

Demokracja niedebatująca

6 maja 2015

Dla wielu będzie to zaskoczeniem, ale obecny „system” debaty prezydenckiej w Polsce jest karykaturą amerykańskiego systemu większościowego. To w USA prezydent ubiegający się o reelekcję spotyka się na finałowej debacie z najlepszym spośród pozostałych kandydatów (czyli de facto z tym kto wygra bój o nominację partii opozycyjnej). Zbiorowe zaś debaty prezydenckie toczą się pomiędzy kandydatami stojącymi do boju przeciwko ubiegającemu się o reelekcję. Kiedy zatem Obama ubiegał się o reelekcję, debaty prezydenckie z udziałem kilku kandydatów toczyły się w ramach partii republikańskiej. Podobnie było gdy Clinton ubiegał się o reelekcję.

Amerykańska debata prezydencka bez ubiegającego się o reelekcję, w gronie republikańskich kandydatów – z taką debatą będziemy mieli dziś do czynienia w Polsce, przy czym amerykańska telewizja nie poprzedzała tego debatą solo głównego pretendenta.

W Polsce mamy jednak system proporcjonalny, czyli system rozdrobnienia partyjnego. Na całym świecie w takich systemach prezydenci ubiegający się o reelekcję biorą normalny udział w debatach prezydenckich wraz z kandydatami innych partii, czasami trwających kilka godzin. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tej ustawki, jaką organizuje się w Polsce, gdzie faworyt ubiegający się o reelekcję odmawia debatowania wraz z innymi i organizuje się dlań specjalną „debatę” solo.

Na debacie wszystkich kandydatów powinno się znaleźć jedno puste miejsce wyrażające główny mankament tej debaty. Tak jak na niedawnej debacie w Nigerii, gdzie faworyt Muhammada Buhari odmówił udziału, co wyrażała pusta mównica.

W debacie solo kandydat faworyzowany przez media będzie miał dostatecznie dużo czasu na rozwinięcie swych wypowiedzi, co siłą rzeczy może sprawić wrażenie większej konkretności aniżeli upchana w 1,5 godz. pozostała 10 kandydatów. Czas

antenowy jaki TVP wykroiła dla tak dużej grupy dyskutantów jest żałośnie krótki. W Iranie w roku 2013 debata telewizyjna pomiędzy ośmioma kandydatami została skrojona na 4 godziny!

Doszliśmy do punktu w którym rządząca władza coraz wyższym murem odgradza się od większej części społeczeństwa. Wszystkie znaczące społeczne inicjatywy legislacyjne zostały zmielone. Nasza demokratyczna władza nie słucha i nie debatuje z innym głosem i poglądem politycznym. Jest to całkowite odwrócenie standardów dawnej polskiej demokracji, w czasach której Polska była najbardziej zdemokratyzowanym państwem świata oraz cywilizacyjną pierwszą ligą na naszym kontynencie.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl